

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIIS

Nr 7 (1259)

Niedziela 16 lutego 1986 r.

Rok XXVIII

JUBILEUSZOWA WIZYTA

16 lutego 1986



Arcybiskup Paryża J. Em. kardynał J.M. LUSTIGER
w kościele polskim w Paryżu
z okazji

150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji
17. II. 1836 - 17. II. 1986

(Komentarz z uroczystości
podamy w następnym numerze)

HOMILIA

„A niebawem wywiódł Go Duch na pustynię i pozostawał na pustyni czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i był kuszony przez szatana...” (Mk 1, 12-13).

Nikt z nas, kto naprawdę uwierzył, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, nie sądzi, że pustynia i czterdziestodniowy post i samotność potrzebne były samemu Chrystusowi. Chrystus jest dla nas, a nie dla siebie: „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia...” On jest tym, który pokazuje drogę, który mówi wątpliwym lub zbyt pewnym siebie: Idź i dojdiesz. Jeżeli pójdziesz inną drogą — nie dojdiesz, bo Ja jestem drogą, a kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale dochodzi do światła i do życia. Bo ja jestem światłość i ja jestem życie. — Mówi nam również o jakiejś konieczności przejścia przez samotność i przez pustynię. Człowiekowi jest to potrzebne, jest bowiem sam w sobie nieuporządkowany i przeżywa ten nieporządek jako osobisty niepokój. Życie obok człowieka jest również nieuporządkowane i niespokojne — i obarcza go tym niepokojem. Nieporządek i niepokój mężczyzny, jest cierpieniem człowieka. Czasem opada jak mgła na jego umysł i pewnego dnia człowiek zagubiony w tej mgle stawia sobie pytanie: Co to jest właściwie życie i po co się to wszystko dzieje? Po co ludzie wokół mnie tak się spieszą? Dlaczego siedzą w biurach wśród stuku maszyn? Po co rozgrzebują ziemię, by ją znowu wyrównywać, po co budują jedno, by zburzyć drugie? I po co ja jestem w to wszystko tak bardzo wplątany?

Człowiek zatracza w swej świadomości wartość własnej egzystencji. Trudno mu już wierzyć, że wart jest tego, by po prostu być, że wart jest samego faktu istnienia — a istnienie warte jest człowieka. Nie przyjmuje istnienia z wdzięcznością, jako daru. Nie ceni go sobie, wręcz przeciwnie — czasem przyjmuje je już tylko jako ciężar i nie więcej, tylko ciężar.

Dlaczego trzeba, by człowiek w jakimś znaczeniu odszedł na pewien czas w samotność, by odchodził na pustynię i mógł tam spotkać samego siebie — a to bywa dzisiaj rzeczą coraz trudniejszą. Nie często zdarza się człowiekowi spotkać się z samym sobą twarzą w twarz i przypatrzeć się, i dowiedzieć się, co w nim naprawdę jest. Oglądając się w prawdzie i dostrzec, gdzie się naprawdę zaczęła droga i dokąd ona prowadzi.

By to dostrzec, trzeba się spotkać nie tylko z sobą, ale i z Bogiem — i w

Góra kuszenia

pustynnej samotności popatrzeć w Jego oblicze i w tym widzeniu naprostować drogi własne, ustalić punkty kluczowe: skąd wyszedłem, gdzie jestem i dokąd zajdę, jeśli pójdę tak, jak idę. Uczynić pokój z Bogiem i z samym sobą, zaprowadzić ład i porządek życia, a potem wrócić z pustyni do życia i dać cząstkę tego porządku i pokoju innym ludziom, którzy obok nas żyją, a którzy może nie umieją go zdobyć, nie wiedząc gdzie go szukać. Może nie mają odwagi iść na samotność.

W drodze powrotnej z pustyni samotności ku życiu spotykamy ponownie to, od czegośmy odeszli: niepokój, nieporządek wśród ludzi i wartości nie ustawionych na właściwych miejscach. I zaczyna się na nowo kuszenie uporządkowanego w samotności człowieka.

Na skraju pustyni czekał na Chrystusa kusiciel z wartościami tego świata i ofiarował Mu je po kolei: najpierw chleb, potem rozgłos, a wreszcie władzę. Ofiarował Mu to, co nie było jego własnością. Ofiarował Mu wartości cudze, stworzone przez Pana Boga, ale włożył w nie własny nieporządek, chaos i niepokój. „Powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. Jak świat światem nigdy kamienie nie rodziły chleba. Nie taki jest porządek wyznaczony przez Boga, a po wtóre, jak długo człowiek istnieje, nie karmi się tylko samym chlebem.

„Wszystko ci dam...” — całą potęgę świata i wspaniałość jego dam ci, jeśli... — Pan Bóg mówi inaczej: Wszystko jest dane dla wszystkich i będziecie się dzielić jak dzieci w rodzinie. Jeśli komuś jednemu ofiaruje się wszystko, to trzeba będzie innym wszystko zabrać. Nie można posiadać wszystkiego, żeby równocześnie inni nie byli tego wszystkiego pozbawieni. Nie tędy prowadzi droga.

„Jeśli upadniesz i uczynisz mi pokłon...” — Za duża cena. Takiej ceny się nie płaci. W stosunkach międzyosobowych zawsze trzeba jakąś cenę płacić, jeśli chce się być uczciwym w transakcjach, ale nigdy takiej. Nigdy i za nic nie można płacić Bogiem. Pewne wartości są wyłączone z handlu, choćby miał najbardziej wzniosłe cele. Na tym właśnie polega nieporządek, że „wszystko” i że za tą „taką” cenę. Nie-

ład i nieporozumienie jest i w jednym, i w drugim.

Zetknięcie z nieuporządkowanym i niespokojnym światem czeka na każdego z nas na granicy modlitwy, kontemplacji, skupienia w samotności, na granicy pomiędzy ołtarzem eucharystycznym a życiem. A zawsze musimy wracać, zawsze musimy tę granicę przekraczać. Powinniśmy jednak z pustyni milczenia i skupienia wynieść przekonanie, że wszystko jest przez Boga stworzone, wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre. Zły jest tylko nieporządek, perfidnie podarowany przez kusiciela jako dobro. I tu tkwi źródło niepokoju, buntu, cierpienia, smutku i nieszczęścia, które przychodzi na świat, dotykając pojedynczego człowieka w jakimś ciemnym zakątku życia czy też całą ludzką rodzinę na szerokich przestrzeniach historii.

Potrzebne jest człowiekowi, by od czasu do czasu usiadł przynajmniej na chwilę w ciszy, odciął się od wszystkiego i stanąwszy twarzą w twarz z Bogiem i z sobą postawił pytanie: czy przypadkiem nie żądam od Pana Boga, żeby kamienie rodziły chleb? Czy nie została zwichnięta proporcja pomiędzy moim powołaniem a moimi pragnieniami, może nieraz bardzo skrytymi? Czy jeśli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w pragnieniach nie oczekuję dla siebie za dużo, czy za to, czego oczekuję, nie mam zamiaru zapłacić takiej ceny, jakiej płacić nie wolno? Czy nie zginam karku, gdzie trzeba trzymać głowę wysoko i czy nie trzymam głowy wysoko tam, gdzie trzeba ją skłonić w pokorę? Czy nie zawieram kompromisów i nie toleruję dysproporcji, z których rodzi się niepokój i nieporządek życia, które powodują, że droga moja nie jest już z Chrystusem, a skutkiem tego nie prowadzi tam, dokąd naprawdę mam dojść?

J. P.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS



Dnia trzeciego, jak oznajmia pismo

CALY Nowy Testament tkwi korzeniami w Starym Testamencie. Wiemy o tym. Ale jakie są te korzenie? Ewangeliczne relacje o Męce i Zmartwychwstaniu oraz pierwsza mowa Piotra ustawicznie powołują się na proroków i na psalmy.

Dla nas trudność zaczyna się w chwili, gdy próbujemy zestawić tak często cytowane teksty Starego Testamentu z faktami Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Gdybyśmy ulegli pokusie ułożenia Biblii w dwie kolumny dla zweryfikowania zapowiedzi pierwszej kolumny z faktami drugiej, to szybko byłibyśmy zbiti z tropu. Doszlibyśmy do wniosku, że Stary Testament w żadnym momencie nie podaje nam przebiegu wydarzeń opowiedzianych w Ewangeliach. Nie widzimy też nigdy, by Apostołowie idący za Jezusem i słuchający Go zajęci byli sprawdzaniem, czy proroctwa się spełniły.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA OBJAWIA APOSTOŁOM SENS PISMA

Dla Apostołów Pismo nie jest filmem ukazującym naprzód przebieg materialnych wydarzeń, lecz ciągiem prób cierpliwie znoszonych w historii Izraela przez posłańców Bożych i wierny lud. To przez te same próby przechodzi Syn Boży, Jego Wcielenie jest bowiem zupełnie realistyczne. Pismo ukazuje również trwałość wiary Izraela w jego przetrwanie i pomysłność. Skoro Bóg dotrzymuje obietnic i jest wierny zawartemu przymierz, to do Niego należy ostatnie słowo.

Apostołowie rozumieją — i to stanowi podstawę ich katechezy — że począwszy od Abrahama ogromna historia „postępuje” ku Jezusowi, linia podnosząca się zmierza ku Niemu. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa działa przez swego Świętego Ducha w ciągu całej tej historii i realizuje swój zamiar zbawienia.

Zmartwychwstanie Jezusa przepowiada ją nie tylko rzadkie teksty biblijne głoszące, że Mesjasz zwycięży śmierć (por. Iz 53 i może Ps 22), ale cała treść Starego Testamentu. Ukazując, jak Bóg z wyciągniętym ramieniem i mocną ręką interweniuje, by uwolnić swoje sługi od niebezpieczeństwa, Stary Testament zapowiada Zmartwychwstanie Jezusa.

Powoływanie się na Pismo do tego stopnia wiąże się z katechezą o Zmartwychwstaniu, a zrozumienie Pisma tak bardzo łączy się z ośnieniem, jakiego doznali Apostołowie w dniu Zmartwychwstania, że głoszenie Zmartwychwstania nie może się

obejść bez odwoływania do Pisma: Zmartwychwstanie i Pismo stają się dwoma stronami jedynej Dobrej Nowiny.

Św. Paweł ukazuje to w sposób przejrzysty w już cytowanym tekście: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem” (1 Kor 15, 3—4). To Credo Paweł nazywa „Ewangelią” (1 Kor 15, 1). Termin ten, który wówczas jeszcze nie był w potocznym użyciu, zachował cały swój pierwotny sens i oznacza „Dobrą Nowinę”. Owa Dobra Nowina, owa Ewangelia jest nie tylko obwieszczeniem najbardziej niezwykłego wydarzenia w historii, jakim jest Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa, lecz jest obwieszczeniem tego wydarzenia w jego łączności z Pismem. To świadectwo Pisma dostrzegane jest jedynie przez tych, którzy zostali oświeceni wiarą w Zmartwychwstałego, nie tylko świadków, którzy

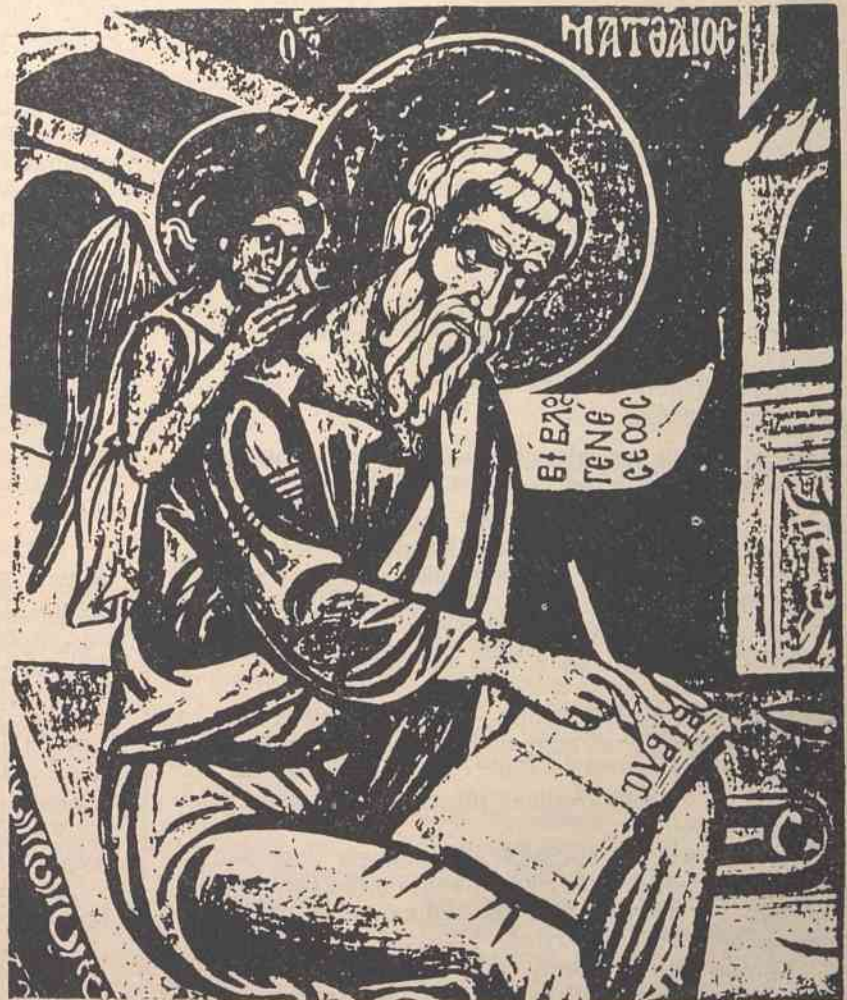
uwierzyli, ponieważ ujrzeli, ale tych wszystkich, którzy odtąd uwierzyli ich słowom.

DNIA TRZECIEGO, JAK OZNAJMIA PISMO

To właśnie pozwoli nam zrozumieć nowy sens zacytowanego wyżej wyrażenia św. Pawła: „Chrystus (...) zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem”.

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się rozumieć je dosłownie, w sensie chronologicznym, to znaczy w dwa dni po śmierci Jezusa, że nie przychodzi nam na myśl, by mogło ono mieć inny sens. Otóż ten drugi sens sugeruje sposób, w jaki współcześni Mesjaszowi odczytywali Pismo. Prorok Ozeasz napisał: „Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności (Oz 6, 2). Być dźwigniętym znaczyło być na nowo podniesionym, być wskrze-

(Dokończenie na str. 5)



Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

— Dosyć już, bo nic nie zostanie. Nie wachaj już! Lepiej pohuśkaj mię. Wysoko pohuśkaj!

— Chodź! — Wziął ulubienicę na ręce i ją podzuchać do góry, a ta śmiała się serdecznie z uciechy.

— Jeście łaż! Tatuś, jeście łaż!

— No, i piastuchaż z tej dziewczyny! — zauważyła Stasia. — Wielka piastucha!

— Toż on ją tak rozpieścił — odparła Dubikowa. — Co tylko smarkatej się zechce — to zawsze czyni. Ale dosyć już. Zygmus, dosyć! Poła, chodź. Złaż z rąk. Jazda!

— Panie Dubowik, ja do pana mam jeszcze jedną prośbę — powiedziała Stasia.

— Zawsze do usług pani.

— Może pan za mnie pośle do mego wujka telegrafu.

— Czemuż nie. Ale kiedy? Teraz, stąd?

— Albo ja wiem...

— Lepiej gdy zajedziem do portu — wtrąciła Dubikowa. — A może on już czeka tam na ciebie?

— Masz rację — przytwardził Zygmunt. — Lepiej gdy zajedziem.

— Niech tak będzie jak mówicie — zgodziła się.

Parowiec sunął zdecydowanie ku lądowi. W środowisku Włochów wrzało bez ustanku muzyką i pieśniami. W pewnej chwili w wrzawy rozbawionych napoleotanów wrywały się akordy dziarskiej, znanej wszystkim poleczki. Coraz wyraźniej i bliżej i jak Zdrowaś zmówić — ujrzeni na schodach Gawaruszkę z harmonią i Kozyra. Zdawali się być już pod kieliszkiem obaj. Po wejściu na pokład muzydant tupnął nogą i zaczął do rymów nowej poleczki przyspiewek:

*Grajcie, grajcie muzyki, w mianie cycki wialiki
W mianie cycki trasutca, z mianie chłopcy śmiajutca...*

Obecni na pokładzie ziomkowie pochwalili wesołka i podawszy mu stołek, obścapił go kołem.

— Chamujto! Wstydu nie ma taką pieśnię śpiewać!

— rzuciła Stasia oburzona. Były powody do przypuszczenia, że piosenka skierowana była pod jej adresem.

— Co, pani nigdy tego nie słyszała? — rzekł Dubowik.

— Żeby w naszej okolicy któryś z kawalerów to zaśpiewał, to by go z kompanii na wiek wieków wyrzucili.

— Tak, ale tu nie okolica, proszę panią, więc gniewać się nie warto.

— To jest Kozyra sprawka — ciągnęła zagniewana. — On go podjudził. Paskudnik! Chwali się, że ochotnikiem polskim był, że mieszczanin, że plutonowy, a przez całą drogę z chamstwem trzyma.

— Korona mu z głowy od tego nie spadnie — ujął się za przyjaciela Dubowik. — Jak razem żyli i

taki kawałek drogi wspólnie przejechali, to i drużyć można.

— To ty go bronisz? — wtrąciła żona, stając po stronie dziewczyny.

— Mnie o sprawiedliwość idzie. Słuchaj Domicia — zaczął i urwał wezwany przez Kozyra.

— Chodź, bracie. Chodźcie, chłopaki!

W jednej ręce trzymał flaszkę z wódką, w drugiej kieliszki. Nalał Gawaruszce, Zygmuntowi, sobie i dwóm innym ziomkom.

— Na zdrowie dziadźki Gawaruszki i na pamiątkę wspólnej podróży! W ręce!

— Daj Boże, zawtra tożę! — odpowiedzieli koledzy.

Do drugiej kolejki zabrał głos muzykant.

— Abyśmy rychło pracę znaleźli i grosza zarobiwszy, po dwóch latach do swojej ziemieli szczęśliwie powrócili.

— Daj Boże!

Życzenie Gawaruszki ścisnęło Zygmuntowi serce, ale nie dał tego poznać po sobie.

— A teraz potańcujcie sobie, kto ma ochotę — rzekł stary muzykant. Wyjął z kieszeni chustkę, posłał na kolanie i ustawiwszy na nim harmonię, rypnął „Niebieski Dunaj”.

Kozyr ukłonił się zuchowato Staszce, prosząc do tańca.

— Dziękuję za łaskę — odmówiła. — Ma pan swoje, wioskowe.

— A, to tak! Łbem do nówek bić nie będę. Obejdę się... Poprosił pierwszą z brzegu i puścił się z nią w wir walca. Za nim ruszyło kilka innych par. Reszta przyglądała się tancerzom, otaczając ich zwartym kołem. Było co najmniej stu pasażerów z Polski i to przeważnie z ziem wschodnich: wileńskiej, nowogródzkiej, poleskiej, tarnopolskiej itd.

Po walcu wysunęło się ku muzykantowi dwóch rośliwych i młodych Ukraińców. Obaj byli w kurtkach z barankowymi kołnierzami, w furazkach na bakier i dużymi kołtunami na lewych skroniach.

— A kozaczka wi możetę syhrati? — spytał jeden czupurząc się.

— A ty umiesz tańcowaty?

— Umie, syhrajte.

— Ale tak harno! — rzucił drugi rozkazująco.

Władczy ton młokosa widać nie podobał się muzykantowi, bo zerknął nań gniewnie i splunął. Ale po namyśle zagrał.

Chłopcy zdjęli swe kurtki, poprawili długie wyszywane koszule, odsunęli furazki na potylicę i postawszy jakiś czas na przeciwko siebie nadrabiając miną — puścili się w płasy.

Koło widzów zwarło się. Jedni bili brawo mołojcom, drudzy pokpiwali z długich wypuszczonych na spodnie koszul, ale każdy się gapił, gdyż chłopcy tańczyli z wprawą: strzygli błyskawicznie nogami, wybijali obcasami, padali w przysiady, napierali na siebie, gonili, cofali się krążyli. Tańczyli aż urwała się muzyka, potem obciagnęli rubaszki, otarli pot z czoła, poprawili rozwichrzone czupryny i jęli zerkać wokół buńczucznie.

— My musieć kazaki, nie ma co — rzucił ktoś z obecnych.

— Dzid mego bački sotnikiem był na Zaporozu — wyrwało się jednemu.

— A ty ze swym baćkiem pewnie kozy w Karpatach doł — rzucił Gawaruszko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

Asnyk pod krzyżem czytamy

Powiedział ktoś, że wszystkie ludzkie drogi prowadzą do krzyża. To chyba prawda. Krzyż jest elementem łączącym nasze ludzkie losy. Ale on je także dzieli. Stoi zwykle na rozstajach dróg. I nie każdy mu dowierza. Doświadczenia krzyża mogą być przyczyną zarówno wzlotów, jak i upadków. Upadków — gdy widzimy sam krzyż. Wzlotów — gdy na krzyżu dostrzeżemy Chrystusa.

Myślę dziś o Adamie ASNYKU (1838-97), o jego intensywnym życiu, o jego ideowych porywach i bolesnych załamaniach. Był nie tylko poetą. To także wielki społecznik, konspirator, więzień cytadeli i uczestnik powstania Styczniowego, doktor filozofii — a jednocześnie krzewiciel oświaty wśród ludu, redaktor i poseł

(Dokończenie ze str. 3)

szonym. W komentarzach „trzeci dzień” oznaczał „dzień kresu czasów”.

U progu czasów ewangelicznych doktryna zmartwychwstania była dobrze osadzona w myśl żydowskiej. Ale odnoszący się do zmartwychwstania zwrot „trzeciego dnia” dotyczył czasów przyszłych, czasów ostatecznych.

Skoro trzeci dzień u Ozeasza był za czasów Jezusa rozumiany jako dzień „przyszłego pocieszenia, kiedy Bóg przywróci umarłych do życia”, można przyjąć, że sam Jezus mógł w tym sensie mówić o swoim Zmartwychwstaniu jako mającym nastąpić trzeciego dnia. Był to wyraz nie tyle sensie chronologicznym co skrypturalnym (zgodnie z Pismem) Jego własnej pewności co do końcowego tryumfu.

Nie o tym jednak myśleli Apostołowie w chwili śmierci Jezusa. Ewangeliczne opisy męki nie ukazują nam Apostołów oczekujących Zmartwychwstania Jezusa trzeciego dnia, bez względu na to, jaki sens to wyrażenie miało dla nich. Śmierć Jezusa pograżyła ich w przygnębieniu. „Dopiero po fakcie (to znaczy w jakiś czas po Zmartwychwstaniu) Apostołowie uświadomili sobie, że w wypadku Jezusa ów trzeci dzień (u kresu czasów) był antycypowany. Ów trzeci dzień w kontekście paschalnym dał podstawę do ponownej interpretacji profetycznego tekstu, który w istocie został zaktualizowany ze Zmartwychwstaniem Jezusa”.

W każdym razie tak winniśmy odczytywać wyrażenie św. Pawła: „Chrystus (...) zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem” — wyrażenie, jakie przeszło do artykułu Credo, który komentujemy.

Ks. W. SZUBERT

na sejm. Ale myślę też o Asnyku, bożym pielgrzymie, który długo błądził pod stopami krzyża, zanim odczytał pełną jego treść. Mam zaufanie do życiowych i religijnych doświadczeń poety i dziękuję mu zwłaszcza za lekcję życia zawartą w wierszu-modlitwie „Pod stopy krzyża”. Przeszłość czytana z wysokości krzyża. Tą pisaną u schyłku życia autobiografię zechciejmy odczytać jako naszą.

Dziecięce modlitwy, wyuczone przez matkę, „utonęły w fali życia głucho”. Asnyk zamknął się w sobie. Bóg mu zniknął „na krzyżu rozpięty”. I pierwsze bolesne doświadczenia: dotykając ręką ziemskiego błota widział „trwożę i niemoc konania”, widział zbrodnie, a nie widział kary. I pierwsze oskarżenie pod adresem Boga. Zanika wiara i nadzieja. Rodzi się rozpacz. Dopiero po czasie zaczyna zastanawiać się, „skąd to wszystkie czyny swój tajemniczy początek wywodzą”. Za każdym bólem znajduje ludzką nikczemność. Więc — winni... ludzie! Ale to nie jest jeszcze nawrócenie. Reakcją staje się nienawiść, przekleństwo i pogarda dla człowieka: „i pogardzałem nimi — sam występny”. Jest już bardzo blisko prawdy o życiu, o krzyżu i o sobie też. Zaczyna badać własną przewrotność: „i wszystko w sobie znalazłem to samo, co mi się zdało być u innych plamą”. Rozpoznałszy swe chore serce, reaguje najpierw czysto po ludzku — załamuje się kompletnie, straciwszy w sobie ostatnią podporę. I „ta upadku właśnie ostateczność” pozwoliła mu poznać konieczność zbawienia, które musi



przyjść od nieskończonej mocy i potęgi Boga. W tym właśnie momencie siwiejący już doktor filozofii znów dostrzega na swojej piersi „maleńki krzyżyk ze słoniowej kości, świadek młodzieńczej wiary nieskalanej, dar macierzyńskiej, najczystszej miłości, co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa znakiem cichego, boskiego męczeństwa”. Poeta wita łzami „światło wieczne nowe”.

Spotyka Chrystusa cierpiącego za nas i z nami. Zrozumiał krzyż, a przez krzyż rozumiał wiele innych problemów. W życiu i twórczości Asnyka zaczyna się nowy etap, który teoretycy literatury nazwą „ostateczną krystalizacją poglądu na świat”.

Może i na twojej piersi spoczywa taki maleńki krzyżyk. Tak blisko ciebie. A może tak daleko? Może by tak zbliżyć się do niego — choćby szlakiem wytyczonym przez doświadczonego życiem Asnyka?

Ks. Antoni DUNAJSKI

Pod Stopy Krzyża

Dużo cierpiałem... lecz koniec się zbliża.
Z uspokojeniem po przebytej męce —
Pójdę, o Chryste, do stóp Twego krzyża
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mnie w prochu u stóp Twych
położy!

Nie pomnę modlitw, com niegdyś ze
skrucą
Przy boku matki powtarzał niewinny.
Te utonęły w fali życia głucho,
I odkąd w grzyby padł mój raj dziecinny,
Odkąd mi zbrakło ojczyzny i domu,
Nie otworzyłem mej duszy nikomu!

Nawet przed Tobą nie mogłem, o Panie,
Wydobyć płaczu z mej piersi ściśniętej,
Bo wzrok mój padał w bezdenne
otchłanie,

A Tyś mi zniknął na krzyżu rozpięty,
Spośród pokoleń rozrzuconych kości,
Za ciemną chmurą krwi, łez i nicości.

Ręką ziemskiego dotknąłem się błota,
Widziałem zbrodnie, nie widziałem kary,
Oprócz boleści i nędzy żywota
Nic nie znalazłem, i zbrakło mi wiary,
I dalej w ciemność poszedłem z rozpaczą,
Zazdroszcząc ludziom, co na grobach
płaczą.
Adam ASNYK

POCZĄTKI POLSKIEJ MISJI

PRZED 150 laty jeden z wieszczów naszych do czynu pragnął podderwać rodaków. Wołał więc „Nie patrz czy skończysz — ciągle rób. Ciebie, nie dzieło czeka grób”. Dzisiaj, wstecz patrząc możemy powiedzieć, że całe pokolenia emigrantów polskich i działaczy emigracyjnych we Francji, były wierne temu hasłu. Z tego bowiem hasła zrodziło się dzieło któremu na imię „Polska Misja Katolicka we Francji”. Już teraz trzeba się duchowo przygotować do obchodów jej jubileuszu. Jak u początków, tak i teraz będziemy się modlili prosząc Boga o siły dla dochowania wierności Bogu i Ojczyźnie. W tej bowiem podwójnej wierności żyli i działali organizatorzy oraz założyciele Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

W szeregach tych, którym zawdzięczamy powstanie Polskiej Misji Katolickiej stanęli tacy jak: Adam Mickiewicz, Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Rube, Duński i inni. W tym samym czasie Juliusz Słowacki z serca przeszyczego bólem, kazał Piramidom wołać do każdego Polaka: „Idź i pracuj, i bądź dzielny — bo twój naród nieśmiertelny. My umarłych tylko znamy, lecz dla ducha trumn nie mamy”. Dla utrzymania i podtrzymania ducha postanowili pracować emigranci polscy, przekonani, że silny i zdrowy duch nie tylko utrzyma przy życiu naród Polski, ale temu narodowi również wywalczy państwową niepodległość. Gdy przemoc Moskwy złamała listopadowe powstanie, gdy długie kolumny zesłańców skutych kajadanami pędziła na wschód i na północ w śniegi Sybiru, ci którzy zdołali uciec do Francji, postanowili na emigracji pracować dla tej, która nie zginęła i którą w duchu przenieść można w przyszłe wieki.

Mickiewicz, Kajsiewicz i Jański myślał więc o stworzeniu jakiejś trwałej instytucji chrześcijańskiej i polskiej zarazem. Jej celem byłoby ćwiczenie się w pobożności i pobudzaniu innych rodaków do życia pobożnego. Byli bowiem przekonani, że emigranci po bożemu żyjący, wypracują w sobie ten hart ducha, jakiego Polakom na emigracji potrzeba. Tym właśnie celom miała służyć Instytucja o jakiej myśleli. Znaczenie i potrzebę tejże instytucji Adam Mickiewicz uzasadniał mówiąc: „Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, — książka przeczytana — zapomni się; — ale instytucja żyjąca ciągle wywiera wpływ ciągły i skuteczny”.

Jak po każdej katastrofie, tak również po tragedii rozbiorów oraz po za-

lamaniu się powstania Listopadowego, każdy — najpierw na swój sposób zaczęła myśleć o ratunku. Gdy wszystkie te sposoby zawodziły i nie dawały wyniku, zarówno oczy jak i serca coraz częściej zwracają się ku Bogu.

Z myślą o Polsce coraz liczniejsze gromadki uchodźców spotykają się w kościele św. Germana przy grobie dawnego króla Polski Jana Kazimierza. On również był uchodźcą i wygnańcem z własnego kraju. Jednak Maryja da-

ła zwycięstwo i Bóg przywrócił mu kraj. Przy jego grobowcu więc, o to samo modlili się nowi wygnańcy i uchodźcy polscy. Gdy ich spotkania modlitewne stawały się coraz liczniejsze zaczęli się rozglądać za znalezieniem miejsca w którym swobodniej mogliby przeżywać swój ból, podtrzymywać wiarę oraz żyć nadzieją lepszej przyszłości.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że właśnie we Francji emigranci oraz u-



KATOLICKIEJ we FRANCJI

chodzący polscy znaleźli stosunkowo najlepsze warunki dla siebie. Najpierw, Francja była najbliższym krajem katolickim, od dawna więzami przyjaźni złączonym z Polską. Gdy uchodzący polscy zaczęli przybywać do Francji, spotkali tu jeszcze wielu takich, którzy podczas krwawej rewolucji francuskiej właśnie w Polsce szukali i znaleźli schronienie. Inni zaś pamiętali jak to w jednym szeregu stali z polskimi żołnierzami i widzieli jak z polskich piersi obficie płynęła krew za wolność Francji. Jeszcze wtedy we Francji była żywa pamięć Napoleońskich Legionów Polskich. Ponadto Francuzi byli bardzo czuli na wszystkie hasła wolnościowe jakimi żyła porewolucyjna Francja. Może jeszcze trzeba wspomnieć jakby rodzaj wyrzutów sumienia. Gdy pryncipiarska Polska walczyła o swoją wolność Francja była tak bardzo zaabsorbowana własnymi trudnościami, że nie wiele mogła jej pomóc. Dlatego tym gościnniej przymowano polskich rozbitków.

Ci więc, którzy na polskiej ziemi, mieczem wojując, nie zdolali wywalczyć wolności narodu, mogli obecnie na francuskiej ziemi dalej wojować mieczem ducha. Instytucja o jakiej rozważał Mickiewicz, Kajsiewicz, Semenkenko, Jański — miała być przede wszystkim instytucją ducha. Znamienne jest, że właśnie ludzie świeccy doszli do tych wniosków.

Z tych rozważań zrodziło się zgromadzenie zakonne mające jako główny cel pracę nad religijnym odrodzeniem Polaków. Bo religijne odrodzenie uważali jako konieczny fundament ducha państwa wolnej Polski. Aby zrozumieć jakie myśli ożywiały pierwszych członków i założycieli zakonu, starczy wiedzieć, że przybrał on nazwę Zgromadzenia Księży Zmartwychwstanców.

Księża tego zakonu najpierw zabrali się do zorganizowania regularnej opieki duszpasterskiej nad licznymi Polakami mieszkającymi w Paryżu. Jak już zaznaczyłem, szukali miejsca, gdzie regularnie mogliby się zbierać na nabożeństwa i które mogłyby się stać ich punktem centralnym. Przez jakiś czas zbierali się w kościele św. Seweryna gdzie do dzisiaj jeszcze wisi obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, jakiej ze sobą przywieźli z Polski. Potem przez dłuższy czas znaleźli schronienie w kościele św. Ludwika na wyspie, za Katedrą N. Dame. Są tam jeszcze dzisiaj liczne pamiątki po Polakach. Wreszcie, pierwsze regularne nabożeństwa dla Polaków zaczęto odprawiać w jednej z kaplic kościoła św. Rocha.

Wreszcie w r. 1849 czy 1850 Polacy uzyskali Kościół Wniebowzięcia N.M. Panny. Wprawdzie nie uzyskali go na własność, ale od tamtej chwili do dzisiaj odprawiając w nim regularne polskie nabożeństwa, a pomieszczenia obok kościoła stały się siedzibą Polskiej Misji Katolickiej. W jednym z pokojów obok kościoła Adam Mickiewicz pisał Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.

Pierwszym Rektorem tegoż kościoła i Polskiej Misji Katolickiej został dawny poseł na sejm polski, dawny oficer, a w Paryżu zakonnik Zmartwychwstaniec Ks. Aleksander Jełowicki. W trosce o odnowienie duchowego oblicza emigracji polskiej Ks. Jełowicki pragnie ożywić świadomość polskiej tradycji, kultury i zobowiązań. Dlatego, jednym z pierwszych aktów jakich doko-

nuje, jest odnowienie ślubów Jana Kazimierza i przypomnienie, że jego obietnice obowiązują wszystkich emigrantów polskich.

Ks. Kajsiewicz w ten sposób opisuje to wydarzenie: „W r. 1855 O. Aleksander Jełowicki oddał uroczyste Misję swoją i wychodźstwo i całą Polskę pod opiekę M. B. Zwycięskiej, zawieszając w Jej świątyni w Paryżu wielkie i piękne złote votum, ponawiając w ten sposób ślub króla Jana Kazimierza przed dwoma wiekami uczyniony... Widok zboliałych wychodźców, starców i niewiast cisnących się na kolanach pod opiekę Maryji Panny był dziwnie wzruszający. Napis na ofiarowanym votum był następujący: „Ci w koniach, ci w jeźdźcach, a my w sercu Maryji chlubić się będziemy”.

Ks. prał. Witold KIEDROWSKI

WRĘCZENIE PALM AKADEMICKICH O. PROF. MIECZYŚLAWOWI A. KRĄPCOWI.

W salonach rektorskich KUL odbyła się uroczystość wręczenia o. prof. dr Mieczysławowi A. Krąpcowi, byłemu wieloletniemu rektorowi KUL, Komandorii Orderu Palm Akademickich. Przyznane przez rząd Republiki Francuskiej odznaczenie jest jednym z najwyższych francuskich odznaczeń akademickich. W dziejach KUL jest to pierwsze tego rodzaju wyróżnienie.

Uroczystość w obecności Senatu otworzył ks. bp prof. dr Piotr Hemperek, rektor KUL, witając wszystkich przybyłych na uroczystość: ambasadora Republiki Francuskiej p. Jean-François Noiville, attaché kulturalnego ambasady oraz profesorów i młodzież akademicką. Następnie głos zabrał ambasador. Podkreślił historyczne związki Polski i Francji, szczególną rolę, jaką odgrywa uniwersytet katolicki w życiu polskiego społeczeństwa oraz dorobek naukowy i zasługi o. Mieczysława A. Krąpca dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

STATYSTYKA DUCHOWIENSTWA DIECEZJALNEGO I ZAKONNEGO W POLSCE

(Stan z 20 października 1985 r. Pierwsza liczba w nawiasach odnosi się do duchowieństwa diecezjalnego, druga — zakonnego)

Powołania kapłańskie w latach 1979-1985	
1979 - 5.845	(4.179, 1.666)
1980 - 6.285	(4.449, 1.836)
1981 - 6.714	(4.727, 1.987)

1982 - 7.225	(5.018, 2.207)
1983 - 7.681	(5.207, 2.474)
1984 - 8.130	(5.365, 2.765)
1985 - 8.464	(5.563, 2.901)

Pierwszy kurs seminarzystów

1979 - 1.517	(1.081, 436)
1980 - 1.530	(1.060, 470)
1981 - 1.571	(1.105, 466)
1982 - 1.755	(1.210, 545)
1983 - 1.631	(1.054, 577)
1984 - 1.712	(1.102, 610)
1985 - 1.854	(1.190, 664)

Nowo wyświęceni kapłani

1979 - 589	(407, 182)
1980 - 632	(470, 162)
1981 - 688	(482, 206)
1982 - 775	(571, 204)
1983 - 731	(515, 216)
1984 - 822	(599, 223)
1985 - 964	(683, 281)

Zmarli kapłani

1979 - 283	(214, 69)
1980 - 347	(285, 62)
1981 - 347	(265, 82)
1982 - 346	(270, 76)
1983 - 318	(262, 66)
1984 - 379	(299, 80)

Liczba kapłanów w latach 1979-1985

1979 - 20.198	(15.305, 4.893)
1980 - 20.234	(15.486, 4.748)
1981 - 20.676	(15.626, 5.050)
1982 - 21.059	(15.942, 5.117)
1983 - 21.643	(16.200, 5.443)
1984 - 21.925	(16.463, 5.462)
1985 - 22.381	(16.931, 5.450)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

KONGRESY EUCHARYSTYCZNE W POLSCE

W tradycji Kościoła centrum kultu stanowiła Eucharystia, jako źródło jedności z Bogiem i siły do dobrego chrześcijańskiego życia. Historia Kościoła zna wiele form oddawania czci Eucharystii. Do szczególnych form kultu eucharystycznego należą niewątpliwie kongresy eucharystyczne, zarówno międzynarodowe jak i krajowe i inne.

Obecnie Kościół w Polsce przygotowuje się do II Kongresu Eucharystycznego. Przy tej okazji podajemy krótką historię I Kongresu w Polsce, który odbył się 55 lat temu, oraz niektóre informacje dotyczące II Kongresu Eucharystycznego w Polsce.

I Kongres Eucharystyczny w Polsce

Prymas Polski, kard. August Hlond, powracając z Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w Kartaginie, zatrzymał się w Rzymie. Na audjencji, w rozmowie z papieżem Piusem XI wyraził pragnienie zorganizowania w Polsce Kongresu Eucharystycznego. Kongres ten odbył się w kilka miesięcy później w Poznaniu, w 1930 roku w dniach od 26 do 29 czerwca. Uczestniczyło w nim dziesiątki tysięcy pielgrzymów z Polski i z zagranicy. Obrady plenarne odbywały się w „Wielkiej Rotundzie” na terenie targów poznańskich. Pracowało 16 sekcji: Kapłańska, Zakonna, Misyjna, Pedagogiczna, Akademicka, Młodzieży Męskiej, Młodzieży Żeńskiej, Inteligencji, Piśmiennictwa i Prasy, Tercjarska, Apostolstwa Modlitwy, Unijna, Kobięca, Emigrantów, Akcji Katolickiej, Charytatywna. Podczas obrad Kongresu w kościołach Poznania i archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej odbywały się nabożeństwa prowadzące wiernych do komunii z Chrystusem Eucharystycznym. Kongres zakończono uroczystą procesją Eucharystyczną. Wzięło w niej udział około 250 tys. ludzi. Najświętszy Sakrament przeniesiono z największą czcią na stadion, gdzie na ołtarzu zbudowanym przez wojsko odprawiona została Msza św., transmitowana przez Polskie Radio. Kongres ten był — według kard. A. Hlonda, ówczesnego Prymasa Polski — „największym świętem religijnym od zmartwychwstania Ojczyzny”. Celem jego było narodowe wyznanie wiary, pogłębienie życia religijnego, oddanie czci Jezusowi utajonemu w Eucharystii.

II Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce

II Krajowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w 1986 r. Konferencja Episkopatu dla spraw Kongresu powołała dwie komisje: Doktrynalno-duszpasterską i Organizacyjną, które będą pracowały nad przygotowaniem Kongresu od strony teologicznej i organizacyjnej; będą także opracowywać materiały pomocne w duszpasterstwie.

Symposium NT: Polonijna parafia jutra

W dniach 11-12 listopada ub. r. Seminarium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii, wraz z istniejącym przy tym Seminarium Instytutem Duszpasterstwa Emigracyjnego, zorganizowało czwarte z kolei sympozjum, które poświęcone zostało problemom polonijnej parafii jutra. Uczestnikami sympozjum byli przedstawiciele wyższych seminariów duchownych różnych diecezji, seminariów zakonnych, a także studenci Instytutu Duszpasterstwa — osoby świeckie, grupa księży oraz przedstawiciel duszpasterzy polonijnych z RFN. Referaty jak i dyskusje wskazywały różnorodne problemy parafii, rozumianej jako wspólnota wspólnot, oraz dotyczyły uaktywnienia laikatu w duszpasterstwie polonijnym.

20 ROCZNICA WYMIANY LISTOW POMIĘDZY EPISKOPATAMI POLSKI I NIEMIEC

7 grudnia ur. w bazylice Matki Bożej na Zatybrzu została odprawiona Msza św. koncelebrowana przez przedstawicieli Episkopatu Polski i Niemiec w 20 rocznicę wymiany listów między episkopatami obu krajów. Wydarzenie to miało miejsce w Rzymie na zakończenie Soboru Watykańskiego II.

Mszy św. przewodniczył kard. J. Heffner przewodniczący Episkopatu niemieckiego. On również wygłosił słowo wstępne, natomiast homilię wygłosił Prymas Polski kard. J. Glemp. W homilii Prymas Polski powiedział m.in.: „Dziś zakończył się II Synod Nadzwyczajny, który przypomniał nam zakończony przed 20 laty Sobór Watykański II. Było to wielkie wydarzenie w życiu Kościoła nie tylko dlatego, że powstały wspaniałe i mądre konstytucje, dekryty i deklaracje, ale że odnowiło się życie Kościoła, że

w sposób dojrzały widzimy zadania tegoż Kościoła w świecie. Dzięki tej dojrzałości, w perspektywie przygotowań do jubileuszu Milenium, Episkopat Polski wystosował orędzie do biskupów niemieckich. Orędzie w swej istocie zawierało przebaczenie, tak samo jak zawierało list pismo biskupów niemieckich, wystosowane w odpowiedzi na list biskupów polskich. Akty przebaczenia należało rozumieć w duchu wiary chrześcijańskiej, a więc w swym zmaganiu się człowieka cielesnego do włączenia się w wielkie dzieło przebaczenia, jakiego udzielił człowiekowi Bóg z wysokości krzyża.

Przykładanie innych kryteriów do tych duchowych faktów dawało obraz fałszywy, łatwy do krytykowania, zwłaszcza w obiektywie politycznym. Niemniej akty wzajemnego przebaczenia dokonane przez przedstawicieli dwóch Kościołów stały się niewątpliwie wydarzeniem w historii dojrzewania chrześcijańskiego, możemy powiedzieć — były owocem Soboru. Dziś, gdy kończymy Synod Nadzwyczajny mamy za sobą 20 lat doświadczenia Kościoła pracującego w duchu ciągłej odnowy. Przebaczenia wtedy wypowiedziane odniosły skutki wymierne społecznie. Układ z 7 grudnia 1970 r. i utworzenie nowych Kościołów lokalnych w roku 1972, a więc żywych organizmów, w których urzeczywistnia się zbawienie. Dziś rozumiemy, że tamte akty wzajemnego przebaczenia nie kończyły okresu ale otworzyły przez przebaczenie nowy etap dojrzewania chrześcijańskiego między dwoma Kościołami. Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Stanęliśmy dziś przy ołtarzu Jezusa Chrystusa. My, biskupi dwóch narodów, biskupi których złączył Jezus Chrystus jesteśmy pasterzami, którzy czują swą odpowiedzialność za powierzony Kościół i za wiernych. Pragniemy prowadzić naszych wiernych drogami Kościoła, które wymagają ciągłego przebaczenia aby dojść do ołtarza, który oznacza ofiarę miłości. Jesteśmy w kościele Matki Bożej na Zatybrzu, kościele tytularnym trzech polskich kardynałów. Jeden z nich był ojcem Soboru Trydenckiego, drugi Watykańskiego II. Właśnie ten drugi nam wszystkim dobrze znany kard. prymas Wyszyński, dziś już u Boga, uczył nas jak zawierzyć trudne sprawy Maryi. I dziś ufnie zawieramy Jej sprawy naszych wiernych i prosimy, aby zaczęte przebaczenie przyniosło owoce chrześcijańskiego przebaczenia.”

POŁONIA ŚWIATOWA

W dniach 16, 17 i 18 stycznia b. r. odbyło się w Rzymie posiedzenie Członków Prezydium Polonii Wolnego Świata.

Po ostatnim II Zjeździe odbytym w Londynie w skład Prezydium weszli przedstawiciele Kanady, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Australii i Francji.

Przewodniczącym jest obecnie Pan Jan Kaszuba, (Kanada). Francję reprezentuje Prezes Kongresu Polonii Francuskiej p. Bolesław Natanek.

Spotkanie członków prezydium miało miejsce w domu Jana Pawła II, na Via Cassia. Wiadomo nam, że dom ten został ufundowany i zakupiony ze składek i darów rodaków z Krajów osiedlenia wchodzących w skład Polonii Wolnego Świata.

Po kilkugodzinnych dyskusjach i ananad wnioskami i rezolucjami zapadłymi na II Zjeździe w Londynie, Członkowie Prezydium zalecają dalszą pomoc charytatywną dla Narodu Polskiego i kierowaną na ręce Komisji Episkopatu, oraz pomoc polityczną i moralną wspierającą ruch „Solidarności”.

Jednocześnie potępiono film „Shoach”, który w niewłaściwy sposób przedstawia i szkaluje Polaków, zapominając o milionach ofiarach polskich.

Omówiono także problem Uniwersytetu Polonii Światowej. Będzie on miał miejsce w Rzymie i trwać będzie 3 tygodnie na przełomie lipca i sierpnia b. r.

Po wyczerpaniu obszernego programu i zajęcia jednolitego stanowiska w wyniku uchwał i rezolucji, zakończono to posiedzenie, wysłaniem życzeń gratulacyjnych do Ks. St. Jeża nowomianowanego Rektora P.M.K. we Francji.

W sobotę 18-go stycznia Członkowie prezydium wraz z Ks. Biskupem Wesołym i delegacją z Francji zostali przyjęci na specjalnej audiencji w Watykanie przez Ojca Sw. Jan Paweł II z wielkim zainteresowaniem słuchał o problemach i akcjach Polonii Światowej, przedstawiając swe poglądy i błogosławiąc wszystkich w ich poczynaniach.



Po wspólnym zdjęciu opuszczaliśmy Ojca Świętego szczęśliwi duchowo i wzbogaceni Jego życzliwością i poparciem.

Po tym spotkaniu delegacja francuska w pośpiechu opuszczała wieczne

Miasto, aby móc w niedzielę 19 stycznia uczestniczyć w Paryżu w uroczystości wprowadzenia Ks. Stanisława Jeża na urząd Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Prezes: **Bolesław NATANEK**

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Supiński Helena — Sevran (93), Krużyński J. — Le Vesinet (78), Nowojska Wanda — Albi (81), N.N. — Marles les Mines (62), Łucki Stanisław — Vitry sur Seine (94), Bobola Maria — Angouleme (16), Ott Maria Laure, Byk Jérôme — Tincques (62), Cendrowski Waleria — Thizy (69).

P. Łączna Janina — od Polaków z St-Eloy les Mines (63) 200,00 F.

Ks. Baraniak Stefan S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii:

Bractwo Żywego Różańca — Haillcourt (62) 1.010,00 F.

Bractwo Żywego Różańca — Houdain (62) 1.15,00 F.

Ks. Bojda Jan S. Chr. od Dodaków z terenu Parafii Polskiej Roubaix (59) 2.895,00 F.

Mielczarek Ignacy — z Marcq en Ba roeul 200,00 F.

Ks. Krachulec Bolesław O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Béthune (62) 1.000,00 F.

Ks. Dziekan Socha Jan C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Les Gautherets (71) 1.510,00 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym — Mission Catholique Polonaise z zaznaczeniem na „Tydzień Miłosierdzia”.

Jubileusze kapłańskie

Ks. **STAWARSKI Franciszek** C.M. — 55 lat — 17. 02. 1931

Ks. **JARZEK** O.M.I. — 45 lat — 23. 02. 1941

Ks. **PAULUS** Karol O.M.I. — 45 lat — 23. 02. 1941

Wszystkim Czcigodnym Księżom, Drogim Jubilatam, najserdeczniejsze wyrazy pamięci modlitewnej i najlepszych życzeń.

składa
Ks. Stanisław JEŻ
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

POLITYKA BEZ WIARY W CZŁOWIEKA

LUDZIE nie ufają politycznym układom. Być może dlatego aż do znudzenia używa się słów: nadzieja, porozumienie itp. Nie neguję, że ten i ów polityk może kierować się dobrymi intencjami, ale nawet najlepsze intencje, jeżeli się je zamknie w politycznym świecie środków pozbawionych wartości, jakie tylko kultura i wiara w człowieka zdolne są odłonić przed nami, kończą się, w najlepszym wypadku, niczym. Jeżeli nie ma kultury i wiary w człowieka, która spełnia się w kulturze, sama nie będąc kulturą, o celach decydują jedynie interesy oraz siła. Interesy i siła redukują treść słów, jakimi wypełnia się układy, do formalnego minimum, tak że zarówno tyran, działający przez zbrodnię, jak i ludzie sprawiedliwi, dokonujący czynów ofiarnych mogą się nimi posługiwać. Dziś jest już powszechną oczywistością, że układy o zredukowanej do minimum treści zawartych w nich pojęć służą do zabezpieczenia interesów układających się stron. O interesach tych nie mówi się głośno, nie wyczyta się ich w humanistycznie brzmiących tekstach podpisanych przez polityków. Ci ostatni co najwyżej wypowiadają je, mrugając do siebie porozumiewawczo przy kieliszkach szampana, ewentualnie piszą o nich w czasie obrad na karteczkach, przekazywanych sobie pod stołem. Kiedy ci bohaterzy historii opowiadają nam w swoich pamiętnikach o tych wyczynach, jest już za późno, żeby rzucić im w twarz słowo broniącej nas prawdy.

Jak każdy środek, tak i polityka do niego zredukowana, dostaje się w ręce silnych przez posiadanie więcej od innych. Stąd i słabość takiej polityki. Słabość ta polega na nieobecności w politycznym myśleniu oraz działaniu wartości stanowiących człowieka i każących mu oddawać sprawiedliwość jako rzeczywistości sakralnej, która może być tylko celem. Tylko taki cel i takie wartości byłby w stanie przywrócić do działania polityków godność przysługującą sztuce rządzenia — „ars gubernandi”, w której przewidywanie i tworzenie nowych wartości jest refleksem stwarzania i przewidywania, właściwych dla Opatrzności. Słabość polityki podporządkowuje ją interesom oraz ideologiom, które powodują degenerację polityki w coś, co służąc jedynie interesom ma uzasadniać przeemoc, przez konstruowanie dla niej alibi. Silni bowiem zabezpieczają własne interesy, a nie zabezpieczają interesów tych, którzy są od nich dużo słabsi. W nagłych nieprzewidywanych, a kłopotliwych wypadkach uciekają się do cynizmu i do

kłamstwa. Starzy, inteligentni sofiści ateńscy dostrzegli w lot, że układy polityczne zawierają pomiędzy sobą albo silni, którzy narzucają je słabym, albo słabi, żeby bronić się przed silnymi.

Polityka nie przeniknięta sakralnym celem i wartościami, które by przychodziły do niej z wyższa, ze świata kultury, w którym „uprawia się” człowiek dla większego człowieka; polityka nie przeniknięta wiarą w owego człowieka rodzącego się w ludziach, z natury rzeczy musi być jałowa, dezorientująca społeczeństwo. Wynika bowiem z takiej albo innej redukcji prawdy o człowieku. Układy jałowej

polityki podpisuje nie człowiek w polityku, lecz polityk w jednostce, która nauczyła się przebiegle grać, a w razie konieczności atakować drugiego. Machiaveli, obserwując polityków, stracił nadzieję, żeby można było wyjść ze świata zwierzęcej polityki. Czytamy u niego w „Księciu”: „Przeto książę, zmuszony umieć posługiwać się dobrze naturą zwierząt, powinien spośród nich wziąć za wzór lisa i lwa, albowiem lew nie umie unikać siodeł, a lis — bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidła, i lwem, by postrach budzić u wil-

(Dokończenie na str. 11)



ków, (...) Otóż mądry pan nie może ani powinien dotrzymać wiary, jeżeli takie dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymaliby tobie wiary, więc i ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymać". (Księżę, rozdz. XVIII).

Przytoczone wyżej spostrzeżenia można uzupełnić sformułowaniem J. P. Sartre'a, że wszelka przyjaźń i przymierze pomiędzy dwoma są jedynie wtedy możliwe, kiedy pojawia się trzeci, przeciwko któremu mogliby się oni jednocześnie wrogo skierować.

Żeby polityczne układy mogły mieć sens i wartość w takiej sytuacji, musiałyby zostać oparte na zupełnie innych, niepolitycznych przesłankach. Ale żeby móc dostrzec tego rodzaju przesłanki, politycy musieliby wprawdzie zmienić siebie, musieliby odnaleźć człowieka w sobie samych, musieliby zamieszkać w świecie kultury i mieszkając w nim, zacząć tworzyć inną od dotychczasowej, nową politykę. Sprawa dojrzała. Ale czy politycy dojrzały? Czy dojrzały społeczeństwa, aby pomóc swoim politykom dostrzec, że droga do trwałych i kulturowo wartościowych układów wiedzie ich tylko poprzez człowieka w ludziach, ponieważ tylko wtedy układy są zawierane dla niego, i że układy zawierane na innych drogach, zbudowanych z interesów i z uzasadniających je ideologii, stanowią zaprzeczenie kultury i uderzają w człowieka w ludziach?

Politycy wychodzą ze społeczeństwa i są tacy, jakim jest ono samo, ani lepsi ani gorsi. Dlatego wydaje się, że najpierw w społeczeństwie musi zmienić się przesunek do człowieka, a dopiero potem będziemy mogli oczekiwać przemienienia polityki. Rzecz jasna, nie chodzi tu o zmianę wszystkich członków społeczności ludzkiej, to jest nierealne. Chodzi natomiast o to, żeby w społeczeństwach zmieniła się atmosfera obojętności względem człowieka w ludziach, żeby zmieniła się ona w atmosferę wiary w niego. Bez wiary w człowieka w ludziach, bez odpowiedniej kultury pielęgnującej dla niego w ludziach wartości stanowiące o osobie ludzkiej, polityka staje się czymś w rodzaju sennika egipskiego, przekładającego na praxis sennie marzenia ideologii oraz interesownych serc.

Oslabioną wiarę w człowieka w ludziach ma podtrzymywać z urzędu Piotr. Chrystus kazał umacniać swoich braci w wierze. Oczywiście, w wierze w Boga, ale skoro Bóg wprowadził ludzi w swoje życie trynitarnie poprzez Syna swojego, przykazanie umacniania braci w wierze dane Piotrowi odnosi się także do umacniania

ich w wierze w człowieka w ludziach. W ten sposób Piotr jest posłany także po to, żeby tworzyć fundamenty pod ludzką kulturę oraz dla polityki, jaka się z taką kulturą wiąże. Piotr zatem musi pielgrzymować, aby budzić człowieka w braciach swoich. Piotr pielgrzymuje pospiesznie, jakby czasu było już niewiele. Wszędzie przypomina, że nawet najmniejszy człowiek i najmniejszy naród stanowią, każdy według otrzymanych darów, podmiotową godność, źródło odpowiedzialnego działania i twórczych inicjatyw. Ostatnio, przemawiając do przedstawicieli rządów przy Stolicy Świętej, upomniał się o prawo słabych, mniejszych narodów do inicjatywy,

której nie mogą ich pozbawić układy pomiędzy silnymi. W przeciwnym razie, układy takie będą inną formą dobrze znanego handlu niewolnikami. Każde budzenie, jakby powiedział Norwid, jest niegrzeczne, domaga się bowiem od śpiącego wysiłku potrzebnego do przejścia z oczywistości snu do oczywistości realnego świata. Piotr musi być przygotowany na niesprawiedliwe słowa, skierowane pod jego adresem. Musi być przygotowany nawet na coś więcej, aniżeli tylko na niesprawiedliwe słowa, ze strony tych, którzy cynicznie i bezczelnie robią wszystko, żeby człowiek w ludziach zasnął na zawsze.

Stanisław GRYGIEL

Prasa katolicka w Polsce

TYTULY, NAKŁADY, REDAKTORZY NACZELNI, ADRESY REDAKCJI

TYGODNIKI

Gość Niedzielny, 200 tys.
ks. Stanisław Tkocz
40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 16
Niedziela, 100 tys.
ks. Ireneusz Skubiś
42-200 Częstochowa, ul. 3 maja 12
Przewodnik Katolicki, 100 tys.
ks. Zbigniew Pawlak
61-858 Poznań, ul. Grobla 1
Tygodnik Powszechny, 80 tys.
Jerzy Turowicz
31-007 Kraków, ul. Wiślana 12
Przegląd Katolicki, 25 tys.
ks. Waldemar Wojdecki
00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 49

DWUTYGODNIKI

Ład Boży, 43 tys.
ks. Antoni Poniński
87-800 Włocławek, ul. Łęgska 49
Posłaniec Warmiński, 25 tys.
ks. Benedykt Przeracki
10-488 Olsztyn, ul. Głowackiego 14
Nowe życie, 20 tys.
ks. Henryk Szareyko
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13
Gwiazda Morza, 15 tys.
ks. Wiesław Lauer
80-834 Gdańsk, ul. Podkramarska 5

MIESIĘCZNIKI

Posłaniec Serca Jezusowego, 100 tys.
ks. Jan Ozóg SJ
31-501 Kraków, ul. Kopernika 26
Rycerz Niepokalanej, 100 tys.
o. Roman Soczewka OFMConv.
96-515 Teresin k. Sochaczewa,
Niepokalanów
Mały Gość Niedzielny, 100 tys.
Lidia Kałkusińska
40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 16
Apostolstwo Chorych, 50 tys.
ks. Henryk Sobczyk
40-042 Katowice, Wita Stwosza 16
Królowa Apostołów, 50 tys.
ks. Jan Palyga SAC
03-802 Warszawa, ul. Skaryszewska 15
Powściągliwość i Praca, 30 tys.
ks. Jan Chrapek CSMA
05-261 Marki-Struga k. Warszawy,
ul. Świerczewskiego 248/252
Msza święta, 20 tys.

DWUMIESIĘCZNIKI

Misjonarz, 15 tys.
ks. Antoni Koszorz SVD
04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 90

Papieskie Intencje Misyjne, 10 tys.

ks. Piotr Ilwicki
01-015 Warszawa, Skwer. ks. kard.
ks. Michał Kamiński SChr
61-120 Poznań, ul. Lubrańskiego 1a
Znak, 15 tys.
Stefan Wilkanowicz
31-041 Kraków, ul. Sienna 5
Biblioteka Kaznodziejska, 11 300
ks. Zdzisław Grzegorski
60-967 Poznań, pl. Wolności 1
W drodze, 10 tys.

o. Marcin Babraj OP
62-716 Poznań, ul. Kościuszki 99
Więź, 10 tys.
Wojciech Wieczorek
00-950 Warszawa, ul. Kopernika 34
Przegląd Powszechny, 10 tys.
ks. Stanisław Opiela SJ
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61
Chrześcijanin w Świecie, 5 tys.
Janusz Zabłocki
00-950 Warszawa, Mokotowska 45/12
Jasna Góra, 3 500
o. Rufin Abramek OP
42-200 Częstochowa, ul. Kordeckiego 2
S. Wyszyńskiego 6
Ateneum Kapłańskie, 6 tys.
ks. Jerzy Bagrowicz
87-800 Włocławek, ul. Kard.
Karnkowskiego 3
Communio, 5 tys.
ks. Paweł Góralczyk SAC
05-850 Ożarów Mazowiecki,
ul. Kilińskiego 20
Katecheta, 6 500
ks. Marian Finke
60-967 Poznań, pl. Wolności 1
Ruch Biblijny i Liturgiczny, 4 tys.
ks. Jerzy Chmiel
31-064 Kraków, ul. Augustiańska 7

KWARTALNIKI

Misyjne Drogi, 20 tys.
ks. Alfons Kupka, OMI
60-102 Poznań, ul. Ostatnia 14
Współczesna Ambona, 5 tys.
ks. bp Mieczysław Jaworski
25-013 Kielce, ul. Świerczewskiego 27
Homo Dei, 5 tys.
o. Czesław Kudroń CSSR
01-203 Warszawa, ul. Karolkowa 49
Collectanea Theologica, 2 500
ks. Henryk Bogacki SJ
01-653 Warszawa, ul. Dewajtis 3
x x x
L'Osservatore Romano — edycja polska
(miesięcznik)

LITURGIA NIEDZIELI

I Niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 90, 15-16

Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham; wyzwolę go i sławę obdarzę, nasycę go długim życiem.

Modlitwa

Daj nam, Wszechmogący Boże, przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawnym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

albo: Ps 90, 4

Pan okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia miłość, prosimy Cię, Panie, abyśmy się nauczyli łaknąć tego, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Pwt 26, 4-10

Wyznanie wiary ludu wybranego

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz powiedział do ludu:

„Kapłan weźmie z twoich rąk koszyk i położy go przed ołtarzem Pana Boga twego. A ty wówczas wypowiesz te słowa wobec Pana Boga swego:

„Ojciec mój, Aramejczyk błądzący, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny.

Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy myśmy wołali do Pana, Boga przodków naszych. Usłyszał Pan nasze wołanie, wejrzał na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemnienie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągnie-

tym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów. Zaprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód.

Teraz oto przyniosłem pierwociny płodów ziemi, którą dałeś mi, Panie”.

Rozłożysz je przed Panem Bogiem swoim i oddasz pokłon Panu Bogu swemu”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSYJNY

Ps 91 (90), 1-2. 10-11. 12-13. 14-15
(por. R.: 15b)

Refren: Bądź ze mną, Panie, w moim utrapieniu.

Kto się w opiekę oddał Najwyższemu i mieszka w cieniu Wszechmocnego, mówi do Pana: „Tyś moją ucieczką i twierdzą, Boże mój, któremu ufam”.

Refren.

Nie przystąpi do ciebie niedola, a cios nie dosięgnie twego namiotu.

Bo rozkazał swoim aniołom, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.

Refren.

Będą cię nosili na rękach, abyś nie uraził stopy o kamień.

Będziesz stąpał po węzłach i zmiarach, a lwa i smoka podepczesz.

Refren.

„Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie, osłonię go, bo poznał moje imię.

Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go i sławę obdarzę”.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Rz 10, 8-13

Wyznanie wiary prowadzi do zbawienia

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Cóż mówi Pismo? „Słowo jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim”. A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyz-

nawanie jej do zbawienia. Wszak mówi Pismo: „Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony”.

Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. „Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony”.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ Mt 4, 4b

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA

Lk 4, 1-13

Jezus przebywał w Duchu Świętym na pustyni i był kuszony

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus pełen Ducha Świętego powrócił znad Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie padł, a po ich upływie poczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem”.

Odpowiedział mu Jezus: „Napisane jest: „Nie samym chlebem żyje człowiek”.

Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”.

Lecz Jezus mu odrzekł: „Napisane jest: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół. Jest bowiem napisane: „Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli”, i „na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”.

Lecz Jezus mu odparł: „Powiedziano: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”.

Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu.

Oto słowo Pańskie.